

## WYCIĄG Z PROTOKUŁU Nr. 262.

Przesłuchania świadka w sprawie zbrodni popełnionych przez hitlerowskich okupantów w Polsce.

Lublin, dnia 22 marca 1946r. Sędzia Sądu Okręgowego w Lublinie I. Policha przy udziale protokolanta emer. sędz. S.Ap. S. Poznańskiego działając jako członek Okręgowej i Miejskiej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Lublinie na mocy art. 4 dekretu w d. 10.XI.45r./Dz.U.Nr. 51/45 poz 293/ przesłuchał w charakterze świadka w trybie art. 107 K.p.k. niżej nazwanego, który w poprzednim i odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 106 K.P.K. zeznał co następuje:

Nazwisko i Imię: Roszkowska Halina

Imiona Rodziców: Józef i Zofia

Data i miejsce urodzenia: 24 luty 1911r. Lublin

wyznanie i narodowość: rzymsko-katol. Polska

zawód: maszynistka

miejsce zamieszkania: Lublin, Karmelicka 2 m.5.

Następnie ja siostra i szwagierka byłyśmy wywiezione w grupie 24 innych kobiet w zaplombowanych wagonach towarowych do Oświęcimia, dokąd transport przybył 12 grudnia. Po odbyciu kwarantanny połączonej ze zwykłym znacaniem się nad wieźniarkami i szykanami, zabrano nam wszystkie osobiste rzeczy, obcięto włosy, przebrano w pasiaki i rozlokowano na 7 bloku pod nazwą "Birkena". Dnia 8 marca zmarła siostra mąż, a 26 marca umiała siostra. Śmierć szwagierki nastąpiła wskutek tego, że podczas apelu musiałyśmy stać tylko w pasiakach na mrozie, był to bowiem luty 1942r. od 8 zrana do 7 wieczorem, co spowodowało galopujące suchoty gardłane. Prawdopodobnie zmarła na skutek zastosowanego jej zastrzyku, aplikowanego przez Niemców ciężko chorem. Szwagierka zmarła z t.zw. Durchfallu - choroby na tle głodowym. Dnia 18 marca zachorowałam na tyfus brzuszny; w szpitalu przeżyłam do 10 kwietnia i jakoś wyzdrowiałam pomimo, że przez lizolu nie stosowano tam żadnych lekarstw, wskutek czego śmiertelność była tak wielka, że w 1942r. umierało po 400-500 kobiet dziennie. Przed chorobą byłam zatrudniona robotami w polu, a po chorobie w tak zw. /białym Bfackie/ - ~~baraku~~, w którym sortowano zabrane, u wieźniarek i pozostałe po zmarłych rzeczy. Chociaż robota w tym baraku niezbyt była ciężka, lecz zatrzymało ją ustosunkowanie się do wieźniarek dozorczyń i kapo. - a mianowicie Mandel, Dreksler, Taube Antoniego, Hasse, oraz kapo Zauli, Muskalerka i Beffi. Wszystkie te kobiety znęcały się nad wieźniarkami w rozmaity i jak najbardziej wymyślny sposób, biciem, szczuciem psami, kopaniem mnie na przykład, kiedy byłam już chora i stałam koło bloku nie mogąc pracować, SS-manek Hasse, zobaczywszy mnie przy robocie, kopnęła w brzuch i gdy przewróciłam się, tak mnie zbiła po całym ciele, że przytomną, zaprowadzili mnie na blok. Dnia 18 stycznia 1945r. wypędzono nas piechotą z obozu i trzy dni szłyśmy piechotą, następnie załadowano do węglowych wagonów i przywieziono do Ravensbrück. Gdzie przeżyłam tylko dwa tygodnie, lecz w okropnych warunkach, w namiotach, bez jedzenia, a z początku w przeciągu na śniegu. W drodze dużo kobiet zostało zabitych przez konwojujących SS-manów. Z Ravensbrücku przetransportowano mnie /ogółem około 4000 kobiet/ do Tektelburgii, miasto Neustadt-Glebe. Tam byłam do dnia uwolnienia w dniu 2 maja przez wojska amerykańskie. Zaznaczam, że po aresztowaniu mnie wraz z rodziną mieszkanie nasze zostało całkowicie grabione przez Niemców.

/- Halina Roszkowska.

/-/Protok. S. Poznański.

Sędzia: /- /